

Golkiper Romy, Alisson, udzielił wywiadu dla *Roma TV*, w którym opowiadał między innymi o swojej aklimatyzacji w stolicy Włoch.

Gdy przechodzisz przed Świątynią Hadriana...

- Byłem tam, to bardzo piękne miejsce. Często chodzę z rodziną do centrum na spacer, tak się mówi w tych stronach.

Jak się czujesz w Rzymie?

- Bardzo dobrze, to unikalne doświadczenie w historycznym mieście i zespole takim jak Roma, pod względem kultury jest bardzo podobnie jak w Brazylii, czuję się dobrze razem z rodziną. Czuję się dobrze nie tylko na poziomie piłkarskim, ale też kulturalnym. To miasto może cię dużo nauczyć, zatem doświadczenie jest pozytywne.

To twoje pierwsze doświadczenie za granicą: przystosowałeś się?

- Na początku było bardzo ciężko ze względu na język, dopóki się nie nauczyłem. Tutaj wszyscy mówią po włosku i trochę po angielsku, ja znałem lepiej ten drugi język, a nie włoski. Przed pierwsze trzy miesiące nauczyłem się podstawowych zwrotów po włosku i zacząłem komunikować się lepiej z moimi kolegami. Na boisku jest inaczej, jest bardziej naturalnie, już w pierwszym tygodniu udało mi się przyswoić europejską i włoską piłkę, aklimatyzacja boiskowa była szybsza niż poza murawą, gdyż tam trzeba nauczyć się języka, kultury. Jest wielu obcokrajowców, więcej niż w innych krajach świata, wszyscy ze swoją kulturą.

Udaje ci się spacerować spokojnie po Rzymie?

- Rzym jest miastem turystycznym i gdy chodzę do centrum widzę ludzi z całego świata i jest normalnie, znajdujesz się wewnątrz tłumy i chodzisz spokojnie.

Grając w bramce nie czujesz ciężaru odpowiedzialności? Jeśli się przegrywa kibice obwiniają bramkarza...

- W kulturze piłkarskiej jest winienie bramkarza gdy straci gola, ludzie starają się zrozumieć kto popełnił błąd, ale my pracujemy ciężko każdego dnia, zazwyczaj pierwsi wychodzimy na boisko i ostatni je opuszczamy, pracujemy bardzo dużo, gdy się gra każdy błąd może być fatalny. Najbardziej zużytą częścią murawy jest ta, gdzie ustawiony jest bramkarz. Chciałem grać w bramce od dziecka, ale wcześniej grałem na pozycji reżysera gry, gdyż mój brat Muriel był bramkarzem i dla tych, którzy nie widzą, gra w Internacionalu Porto Alegre. Pewnego dnia powiedział mi, abym grał w środku pola, gdyż bycie bramkarzem jest ciężkie. Po zaledwie jednym treningu byłem przerażony, było zbyt wiele zamieszania. Byli ludzie w różnych częściach boiska, wszyscy biegli za piłką, a mi się to nie podobało. Jestem trochę typem samotnika, pewnego dnia brakowało bramkarza i porozmawiałem z trenerem, stając się bramkarzem. Ten mały wybór przyniósł mi szczęście.

Stałeś się gwiazdą...

- To był wybór dokonany bez przekonania, ale teraz chcę zawsze wygrywać i z pomocą Boga się to uda.

Kto jest twoim piłkarskim idolem?

- Są dwaj bramkarze, którymi się zawsze inspirowałem. Pierwszym jest Taffarel, idol mojej generacji. Dziś mam szczęście pracować z nim razem, jest też przyjacielem, ma ogromne serce. Był przykładowym profesjonalistą, wielkim bramkarzem i dziś jest świetnym trenerem bramkarzy w reprezentacji. Drugim idolem jest Buffon, który jest dziś moim rywalem, ale zawsze się nim inspirowałem, bardzo go lubię. Jego sposób pracy zawsze wywierał na mnie wrażenie. Niestety nie grałem przeciwko Juventusowi, ale mogłem zobaczyć go z bliska, co było dla mnie bardzo piękną rzeczą, marzeniem, które się spełniło.

Jesteś odważny?

- Tak.

Tęsknisz?

- Pewnie, brakuje mi przyjaciół, rodziny. Rzym kulturalnie jest bardzo podobny do Brazylii, jedzenie to zupełnie inna sprawa. Brakuje mi grilla z przyjaciółmi.

Jak się czujesz we Włoszech?

- Dobrze, jestem bardzo szczęśliwy i również ja uważam, że piłka łączy ludzi, nie ma różnic, nie ma białych i czarnych. My, piłkarze, jesteśmy szczęśliwi i mamy nadzieję robić różnicę również poza boiskiem.

Autor: abruzzo